

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Przy mikrofonie Audycji Kulturalnych kłania się państwu Anna Karna. Od jutra w kinach w całej Polsce „Orlęta. Grodno '39” – film opowiadający o agresji sowieckiej na Polskę. Ten ważny obraz Narodowe Centrum Kultury objęło swoim patronatem. Gościem Audycji Kulturalnych jest Jowita Budnik, odtwórczyni roli Rotmanowej – matki głównego bohatera. Dzień dobry.

JOWITA BUDNIK: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Film w reżyserii Krzysztofa Łukaszewicza przedstawia historię heroicznej walki cywilnych mieszkańców Grodna. Obraz, myślę, bardzo potrzebny, bo przywraca pamięć o wydarzeniu, o którym specjalnie nas w szkole nie uczono.

JOWITA BUDNIK: Myślę, że tak, ale to sądzę, że głównie wynika z faktu, że pani jest troszkę młodsza ode mnie, ale jednak myśmy dorastały w takich czasach, gdzie całą wielką historię, dotyczącą agresji sowiektów na Polskę, po prostu pomijano i o ile myślę, że te bloki historyczne i w szkole, i w ogóle poruszane społecznie, i publicznie, dotyczące wojny z hitlerowskimi Niemcami, no były powszechnie znane, o tyle cała wielka część tej opowieści o wojennej rzeczywistości, o tych wojennych dramatach, które były spowodowane przez sowiektów, najpierw była przemilczana, a potem, nawet jeżeli oddano jej głos i pozwolono o tym mówić, już nigdy tak mocno nie wybrzmiała, i myślę, że dzisiaj być może troszkę inaczej się o tym uczy. Natomiast faktycznie no i w literaturze, i w kinie mało mamy takich obrazów, które opowiadają dokładnie o tych faktach i o tych sowieckich najeźdźcach.

ANNA KARNA: 20, 21 i 22 września 1939 roku Grodno było bronione przed atakami oddziałów Armii Czerwonej. Wśród walczących wyróżniała się młodzież, harcerze i gimnazjaliści. Gra pani rolę matki dwóch synów, która musi poradzić sobie w bardzo trudnej rzeczywistości. Kim jest pani bohaterka?

JOWITA BUDNIK: Rotmanowa jest przede wszystkim matką. Jest Żydówką, wdową, sama wychowuje, no musi utrzymać przede wszystkim dwóch synów. Ci synowie – to jeden jest już praktycznie dorosły, drugi to jest taki dorastający, dwunastoletni chłopak. Oprócz, powiedziałabym, takich najbardziej prozaicznych i przyziemnych obowiązków, które Rotmanowa ma, czyli musi właśnie na nich zapracować, ich wykarmić, ubrać, zdecydować o tym, gdzie będą się uczyć, czy jak będzie wyglądała ich edukacja, co nie jest takie oczywiste, bo mówimy o rzeczywistości kresowej, mówimy o społeczeństwie polskim, ale jakby takim tygłu wielonarodowościowym. To jest moment, w który wchodzimy w film, to już jest tuż przed wybuchem wojny, w związku z tym to napięcie wisi w powietrzu, to znaczy wszyscy się gdzieś spodziewają, ale oprócz samej groźby nadciągającej wojny mamy też tam zarysowane w filmie tło takich codziennych konfliktów i napięć społecznych, które wynikają właśnie z tej wielokulturowości. I jej synowie, mówię o synach Rotmanowej, no są chłopakami, którzy inaczej widzą swoją przyszłość, inaczej widzą swoją drogę. To jest bardzo ciekawa rodzina. Myślę, że nie jest bardzo powszechna, bym powiedziała, bo tam każdy z nich zajmuje jakieś bardzo określone stanowisko, powiedziałabym, takie może niepolityczne, ale patriotyczne, to

znaczy każdy inaczej wyobraża sobie swoją postawę wobec rzeczywistości, jaka go otacza. No i to jest bardzo niesamowite, bo matka stoi pomiędzy gdzieś dwoma braćmi. Każdy z nich inaczej właśnie widzi tę swoją przyszłość. Ja tu nie chcę państwu za dużo opowiadać, bo to, myślę, jest ciekawsze, żeby zobaczyć to w kinie. Natomiast no faktycznie przede wszystkim dla mnie, jak rozmawiałam z Krzysztofem Łukaszewiczem – z reżyserem, myślę, że ta postać matki była takim buforem i zresztą to jest chyba bardzo ważna funkcja matczyna, buforem przed tym otaczającym światem, z którego wieje coraz większym stresem, grozą, napięciem. Starszy syn, no właśnie tak jak mówię, no to jest już dorosły człowiek właściwie, robi, co chce, wychodzi, kiedy chce, znika, kiedy chce. Ma jeszcze różne nie do końca ciekawe i legalne przygody, więc na pewno ta matka się nim martwi, ale już nie otacza go taką bezpośrednią opieką. Natomiast młodszy syn – myślę, że podstawową jej rolą i taką myślą jest to, żeby właśnie, żeby chronić go przed napływającymi wieściami, które są złe i z dnia na dzień coraz gorsze.

ANNA KARNA: Postać Rotmanowej to postać fikcyjna?

JOWITA BUDNIK: Z tego co wiem, tak. Opowieść o tych młodych obrońcach Grodna jest opowieścią prawdziwą. To jest raczej hołd oddany wielu młodym ludziom, zresztą ludziom w różnym wieku, ale między innymi właśnie młodym dzieciakom-harcierzom i wszystkim mieszkańcom miasta, którzy, tak jak jest powiedziane w filmie, byli różnych narodowości, a bronili Grodna przed najeźdźcą ramię w ramię.

ANNA KARNA: Głównym bohaterem filmu jest dwunastoletni Leon, doskonale, myślę, zagrany przez Feliksa Mateckiego i to oczywiście jest film wojenny o utraconym dzieciństwie, o dzieciństwie, które nagle zostaje brutalnie przez wojnę przerwane.

JOWITA BUDNIK: Zgadza się w stu procentach z tym, co pani powiedziała o Feliksie. Feliks jest niezwykle utalentowanym człowiekiem, bardzo młodym. Widziałam go podczas uroczystej premiery filmu po ponad dwóch latach niespotkania się z nim, więc nagle okazało się, że ten młody człowiek jest... nie jest już małym chłopcem czy bardzo młodym chłopcem, tylko już prawie mężczyzną, bardzo nam wyrósł, ale to prawda. Nie sposób od niego na ekranie oderwać wzroku. Ja przyznam szczerze, może nie powinnam tego mówić w audycji [śmiech] poświęconej filmowi „Orleń”, natomiast ja nie jestem w ogóle miłośniczką kina wojennego i to nie jest taki typ kina, którego ja szukam, ale to, co mi się najbardziej podoba w naszym filmie, choć uważam, że ta część wojenna, batalistyczna, historyczna jest świetnie zrealizowana i tutaj naprawdę wielki hołd dla Krzysztofa Łukaszewicza, bo on nam wyrasta na naprawdę prawdziwego specjalistę od dobrego kina wojennego, takiego, które się i ogląda z emocjami, i efekty są wspaniałe, i naprawdę nie ma się czego wstydzić. To jest taki film, który, myślę, że każdy miłośnik kina wojennego czy historycznego zobaczy z przyjemnością, ale to jest ta warstwa filmowa, która mnie zawsze najmniej interesuje i dlatego wybór na bohatera właśnie dziecka dla mnie jest w tym filmie strzałem w dziesiątkę, bo to, że patrzymy na wojnę właśnie oczami kilkunastoletka, to jest najbardziej przejmujące. To budzi te emocje, zwłaszcza że kiedy kręciliśmy film te dwa i pół roku temu, to jednak to była taka bardzo historyczna rzeczywistość. Mieliśmy poczucie, że opowiadamy o filmie, który... znaczy historia dzieje się bardzo, bardzo dawno temu, no ale w ciągu tych dwóch lat, zwłaszcza w ciągu ostatniego pół roku,

rzeczywistość europejska zmieniła się drastycznie i kiedy myślę sobie o tym, jak bardzo niestety aktualny staje się ten film, i kiedy myślę sobie o tym, jak tuż obok naszej granicy, jak na Ukrainie jest cała masa dzieci, które muszą się zmagać z oglądaniem tych okropieństw wojny i przynoszą to również sowietom, to jakby ta aktualność filmu powoduje dodatkowe ciarki na plecach i dreszcze. Ale myślę, że ta perspektywa dziecka jest tutaj najważniejsza, najbardziej przejmująca. Ja szukam w kinie emocji i mnie ten film emocje daje, i niesie właśnie takie poczucie, że... że jednak to my dorośli odpowiadamy za ten świat, i jeżeli dopuszczamy ciągle do tego, żeby to przydarzało się kolejnym pokoleniom dzieci, to jest po prostu straszne.

ANNA KARNA: I jak się pani pracowało na planie z Feliksem Mateckim, czyli filmowym Leonem?

JOWITA BUDNIK: Wspaniale. Feliks jest człowiekiem bardzo sprawnym, bardzo dobrze przygotowanym. Ja może jako anegdotę powiem, ponieważ ten film jest przede wszystkim, ale też w części właśnie przez Feliksa i przez Filipa Gurłacza, który gra mojego starszego syna, jest grany w języku jidysz, co dla mnie osobiście było bardzo trudnym wyzwaniem. Zdarzało mi się już grać w obcych językach, ale albo to były języki, które w miarę znałam i nie było to dla mnie tak karkołomne, albo to były języki, do których mogłam się miesiącami przygotowywać. Tu sytuacja była odmienna. Było wiadomo, że ta rola jest drobna, to jest zaledwie rola drugoplanowa, więc tego czasu na przygotowania nie było tak wiele i pamiętam, że... że właśnie dla mnie zmagania z językiem były no chyba najtrudniejszym elementem pracy przy tym filmie. Natomiast Feliks przychodził i niezależnie od tego, ile miał kwestii i jak dużo miał ich się nauczyć, był zawsze sto razy lepszy ode mnie, więc oprócz tego, że jest bardzo wrażliwym, fajnym chłopakiem, bardzo profesjonalnym, super zdolnym, no ja myślę, że wszyscy państwo, którzy zobaczycie go w filmie, będziecie wiedzieli, że to jest naprawdę no potencjał na super aktora. Mam takie wrażenie, że jest cała rzesza ludzi, którzy wyjdą z tego filmu i właściwie jedynym takim obrazem, który zostanie w nich naprawdę na długo, to są jego wielkie, myślące, bardzo wrażliwe oczy. Mogę o nim mówić w samych superlatywach, a przy okazji jeszcze okazał się ode mnie i lepszy w nauce języka, więc to już w ogóle świadczy tylko o jego profesjonalizmie i... i o tym, że naprawdę był super przygotowany.

ANNA KARNA: Dla aktora, zwłaszcza młodego, zagranie roli w filmie wojennym, a więc w filmie o strachu, o bólu, o rozpacz, jest trudne, bo to są po prostu trudne emocje. Tym bardziej cieszymy się, że mamy taki talent odkryty przez reżysera.

JOWITA BUDNIK: To prawda, ale też muszę przyznać, że nie jestem tutaj w pełni wtajemniczona. Natomiast z tego, co wiem, to oprócz tego, że z Feliksem pracował reżyser, to był cały sztab ludzi, którzy pomagali mu i właśnie przeprowadzali go przez tę taką strefę przekładania własnych emocji na emocje filmowe i odwrotnie, takiego urealniania sytuacji, że jednak opowiadamy o czymś, co jest tylko hipotetyczne i nie dzieje się naprawdę. Feliks, zresztą nie tylko Feliks, bo tam jest wielu młodych aktorów, to jest film w ogóle, gdzie kamera podąża za młodymi bohaterami. Oni wszyscy mieli tam wsparcie takich opiekunów tych dziecięcych aktorów, więc myślę, że tutaj produkcja podeszła bardzo do tego odpowiedzialnie i widząc tych młodych ludzi na premierze – wszyscy uśmiechnięci, wszyscy zadowoleni – myślę, że jakby tutaj żadna krzywda i żadne naruszenie im się nie stało, aczkolwiek rozmawiałam

wczoraj z kolejnym wspaniałym aktorem, który grał drugą z głównych tych chłopięcych ról, czyli z Witem, i on powiedział, że jednak w pracy, w graniu to było trochę co innego. Kiedy zobaczył się na dużym ekranie, bo tutaj też nie za bardzo mogę powiedzieć, bo nie chcę państwu zdradzać, to jest jeden z najważniejszych momentów tego filmu, ale w takiej bardzo dramatycznej scenie, której jest głównym bohaterem, to powiedział, że no miał takie poczucie, że... że to jest strasznie trudne – oglądać siebie jako bohatera, więc niby wiemy, że to jest fikcja, ale jednak wstrząsająca scena i ci młodzi aktorzy też na pewno to przeżyli.

ANNA KARNA: Warto dodać, że dorośli aktorzy wszyscy grają role drugoplanowe, że to jest film młodzieży.

JOWITA BUDNIK: Tak, to prawda i uważam, że właśnie, że to jest doskonały wybór, wspaniała perspektywa. Widzowie widzą, że ci dorośli ludzie tam są. Ktoś mnie pytał, czy to w związku z tym jest film dla dzieci. Nie, nie uważam, że to jest film dla dzieci, to znaczy na pewno starszą młodzież warto na ten film zabierać od strony dydaktyczno-edukacyjnej, ale to naprawdę trzeba by się dobrze zastanowić, kogo wolno, bo film jest wymagający emocjonalnie, więc wydaje mi się, że są dzieci, dla których to będzie zdecydowanie za brutalne i za trudne, ale to jest absolutnie film dla dorosłych. Natomiast myślę, że właśnie ten świat przepuszczany przez wrażliwość dziecka dużo bardziej porusza, przynajmniej ja tak mam, dużo bardziej porusza, niż gdyby to była po prostu opowieść o tym, co stało się mieszkańcom Grodna i wydaje mi się, że ten wybór, i ten zabieg dramaturgiczny był doskonały.

ANNA KARNA: To był szczególny moment, kiedy państwo pracowali nad tym filmem, bo właściwie wtedy czas stanął, świat się zatrzymał, żyliśmy w zamknięciu, teatry nie pracowały, kina były zamknięte. Wy mogliście tworzyć.

JOWITA BUDNIK: Robienie filmu tak potężnego w tym czasie to było okupione naprawdę olbrzymim stresem. Nie mówię o sobie, ja się nie stresowałam, ja wspominam tę współpracę bardzo miło. Tutaj to było przedsięwzięcie logistyczne olbrzymie, bo to są dziesiątki ludzi w ekipie, bo to są dziesiątki aktorów, to są setki, jeśli nie tysiące statystów, to są zwierzęta, to są wszelkie rodzaje broni jeżdżącej, a przecież wiadomo, że do obsługi każdego z tych militariów też byli potrzebni ludzie, więc przez ten plan przetaczały się codziennie setki ludzi, no niesamowite, olbrzymie masy ludzi i to, że plan nie stanął ani razu ze względu na zakażenie, i to, że udało się ten film skończyć w miarę bez żadnych przeszkód, że ci bohaterowie, którzy tam mieli dużo i grali właściwie cały czas, że nikomu z nich ten covid się nie przytrafił, to naprawdę, no nie wiem, no jakieś wielkie czuwanie opatrności i mam nadzieję, że to podkreślało, że warto, że pracujemy i to robimy, bo naprawdę no to jest prawie aż niemożliwe, że przeszliśmy jako produkcja suchą stopą przy takiej ilości, przy takiej rotacji ludzi, ale udało się.

ANNA KARNA: Już za chwilę właściwie film będzie startował w konkursie głównym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

JOWITA BUDNIK: Tutaj akurat przyznam szczerze, że ja jestem od kilku dobrych lat miłośniczką polskiego kina. Coś fajnego się w nim dzieje, coś dobrego. Powstają bardzo różnorodne filmy, bardzo różnorodne tematycznie, bardzo różnorodne stylistycznie. Coraz

więcej tych reżyserów średniego, młodego pokolenia mówi takim własnym językiem, własnym głosem. To są przeróżne stylistyki, to są przeróżne tematy i szczerze mówiąc, naprawdę to niesamowite, bo kiedy się patrzy na program tego właśnie nadchodzącego festiwalu i na tę selekcję, która została dokonana, to znajdziemy tam wszystko. Wydaje mi się, że naprawdę no chyba nawet nie ma takiego gatunku, który tam się nie... nie, nie pojawia. Jest bardzo dużo kina artystycznego, ale nie tylko i myślę, że to w ogóle dobrze wróży nam – widzom. Mówię nam, bo ja oczywiście jestem twórczynią czy współtwórczynią niektórych rzeczy, ale ja przede wszystkim jestem widzką, jak kocham chodzić do kina i myślę, że właśnie nam – widzom to bardzo, bardzo dobrze wróży na kolejne lata.

ANNA KARNA: Ten festiwal to także pani miejsce.

JOWITA BUDNIK: Cieszę się, że od kilku lat, prawie co roku mam przyjemność przyjechać z filmem, w którym grałam i który mam okazję pokazać. Bardzo go lubię, no nie będę ukrywać, że to się wiąże z różnymi sukcesami filmów, w których miałam przyjemność grać i moimi osobistymi. Nawet się śmieję czasami, że faktycznie to jest tak, że jak ja w czymś zagram, to potem się okazuje, że ten film bardzo dobrze się sprawdza, że jest nagradzany, że jest oklaskiwany w Gdyni, ale to szczerze mówiąc, to jest bardzo przyjemne pod takim względem, powiedziałbym, ludzkim. Natomiast dla nas, twórców, myślę, że te wszystkie nagrody są ważne, ale tak naprawdę ważne jest to, żeby... żeby na nasze filmy przychodził widz, żeby ludzie chodzili do kina, żeby im się filmy podobały, a nawet inaczej – nie muszą się podobać, ale żeby budziły jakieś emocje właśnie, żeby zachęcały do dyskusji, żeby to było coś żywego, żeby to był jakiś taki powód, żeby się właśnie w tym kinie znaleźć, a potem wyjść i nie zapomnieć w pięć minut, tylko jeszcze jakieś tam emocje z niego wynieść.

ANNA KARNA: Tak jest właśnie z filmem „Orlęta. Grodno '39”. Po prostu nie da się wyjść z kina i za chwilę o tym obrazie zapomnieć.

JOWITA BUDNIK: Myślę, że tak. Myślę, że to jest film, który na wielu poziomach porusza widzów. Ja mam za sobą na razie tylko doświadczenie premiery, która się odbyła kilka dni temu i rozmawiałam... nie to, że wypytywałam ludzi, ale z kilkoma osobami rozmawiałam. Właściwie każdy miał zupełnie inne wrażenia, ale one wszystkie właśnie były bardzo intensywne i wydaje mi się, że to jest ważne. Byli tacy, którzy mówili, że film jest właśnie zbyt brutalny, że trudno im było na niego momentami patrzeć, ale też byli na przykład tacy, którzy mówią, że właśnie, że – tak jak ja chyba – że gdzieś tam ja jestem w kinie przyzwyczajona do... do pewnej dozy brutalizmu. Natomiast to, co mnie kompletnie rozwała i właśnie rozkłada na łopatki, to są właśnie oczy Feliksa, czyli filmowego Leona. To jest coś. Ale myślę, tak, myślę, że to jest film dla bardzo różnych widzów i myślę, że warto go oglądać.

ANNA KARNA: Serdecznie państwu polecamy ten film – „Orlęta. Grodno '39” – od jutra w kinach w całej Polsce. Gościem Audycji Kulturalnych była Jowita Budnik. Bardzo dziękuję za spotkanie.

JOWITA BUDNIK: Dziękuję również i zapraszam do kin.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.